

Kurs na suwerenność cyfrową



Jan Zygmuntowski

Akademia Leona Koźmińskiego

Nie chodzi o to, aby cyfryzacja stała się kolejnym kosztem koniecznym do poniesienia by nadążyć za światem, ale by umożliwiła nowe przychody i tworzenie wartości. Miasta i gminy muszą być inteligentne swoimi mieszkańcami, tworząc dla nich uwarunkowania wspólnego rozwoju. Infrastruktura komunalna powinna spełniać inne funkcje i kształtować odmienne postawy niż ta czysto rynkowa (szczególnie w globalnym – korporacyjnym wydaniu), wzmacniając aktywność społeczną i umożliwiając lokalny obieg wartości.

Truizmem jest dziś zauważyć – za amerykańskim inwestorem Andreesenem – że „oprogramowanie zjada świat”. Pandemia COVID-19 przyniosła dystansowanie społeczne i zbliżenie cyfrowe. Była narzuconym przez naturę testem naszej zdolności do pracy, nauki, koordynacji pomocy i prowadzenia polityki przy pomocy internetu. Z kolei inwazja Rosji na Ukrainę otworzyła nie tylko front fizycznej agresji, ale również wojny informacyjnej. Nawet najbardziej niewinni użytkownicy mediów społecznościowych stali się aktorami tego konfliktu.

Wszystkie globalne zjawiska mają zawsze swoje lokalne odbicie. Ostatecznie Polacy i Polki korzystają z technologii Doliny Krzemowej, ale organizują się na całkiem lokalnych grupach „Widzialnej Ręki”. Na atrakcyjności zyskują te gminy, które są w stanie przyciągnąć pracujących zdalnie specjalistów IT i innowacyjny biznes. Jednak znacząca część wysiłku lokalnych społeczności niestety nie buduje najbliższego otoczenia. Technologie, z których korzystamy są najczęściej własnością mono-/oligopolistycznych imperiów Big Tech, które ustalają reguły gry kierując się jedynie maksymalizacją zysku. Skrupulatnie przechwytyują one wartości płynące z rodzimych potencjałów.

Uzależniliśmy się od prywatnej infrastruktury komunikacji i życia społecznego, ale co gorsza, uwierzyliśmy, że to stan konieczny. Nic bardziej mylnego. Samorządy i mieszkańcy mogą wciąż odzyskać kontrolę i budować lokalny dobrobyt. Stawiam nawet tezę, że suwerenność cyfrowa to brakujący klucz do rozwiązania kłopotów „Polski średnich miast”.

”

Uzależniliśmy się od prywatnej infrastruktury komunikacji i życia społecznego, ale co gorsza, uwierzyliśmy, że to stan konieczny. Nic bardziej mylnego. Samorządy mogą wciąż odzyskać kontrolę i budować lokalny dobrobyt.

Miasto inteligentne mieszkańcami

Cyfryzacja nie od dziś jest przedmiotem zainteresowania samorządów. Dotychczas postrzegały ją jako koszt modernizacji usług administracyjnych (zwanych e-usługami), zwiększania dostępności informacji (nie tylko przez BIP, ale i komunikację w mediach społecznościowych) czy inwestycje w sprzęt dla szkół i jednostek

podległych. Jeśli nawet pojawiały się ambitne projekty, to zazwyczaj w formie kultu cargo nazywanego przez guru biznesu „smart city”, czyli miastem inteligentnym, pełnym monitoringu, czujników itp. Aglomeracją zaautomatyzowaną dzięki sztucznej inteligencji czy robotyzacji. Ponieważ wizja ta jest jeszcze bardzo kosztowna, jej przeprowadzenie zazwyczaj oznacza oddanie przestrzeni publicznej korporacjom technologicznym i niewygodne układy, o czym przekonało się kanadyjskie Toronto czy polski Kazimierz Dolny.

Za sprawą inicjatywy firmy T-Mobile, Kazimierz Dolny miał stać się pokazowym inteligentnym miastem, do którego pielgrzymują samorządowcy i pasjonaci technologii z całej Polski. Stopniowo okazywało się jednak, że miasto będzie trochę makietą, a trochę poligonem, a mieszkańcy i mieszkanki staną się raczej przedmiotem wprawiającym maszynę w ruch niż podmiotem decydującym o rozwoju swojego miasta. List intencyjny sugerował przekazanie sprzętu za symboliczną złotówkę, ale umowa ujawniała, że dobroczynność ma swoją cenę. Nie tylko odpowiedzialność za prace budowlane znalazła się po stronie miasta, ale po dwóch latach operowania na koszt firmy, konieczny byłby wykup infrastruktury. Kiedy inteligentne miasto okazało się kosztowną sprzedażą odroczoną w czasie, Kazimierz Dolny zrezygnował.

Projekty „smart city” i oderwane od problemów mieszkańców wizje fantastycznego postępu hamują rozwój lokalny, w tym naprawdę inteligentną cyfryzację. Już dziś miliardy złotych opuszczają Polskę z lokalnych społeczności jako opłaty dla Big Tech, przykładowo za wyświetlanie tymże samym społecznościom reklam. Nie chodzi zatem o to, aby cyfryzacja stała się kolejnym kosztem koniecznym do poniesienia by nadążyć za światem, ale by umożliwiła nowe przychody i tworzenie wartości. Inwestycje w technologię mogą odpowiedzieć na realne wyzwania samorządowe – depopulację, turystyfikację, słabość lokalnych rynków pracy oraz stale potęgowaną przez kolejne reformy erozję bazy podatkowej i zależność od finansowania zewnętrznego. Więcej monitoringu nie zbuduje przecież zaufania, a kolejny inwestor zagraniczny w pogoni za niskimi kosztami pracy nie zakotwaczy kapitału społecznego. Miasta i gminy muszą być inteligentne swoimi mieszkańcami, tworząc dla nich infrastrukturę wspólnego rozwoju.



Projekty „smart city” i oderwane od problemów lokalnych mieszkańców wizje fantastycznego postępu hamują rozwój lokalny, w tym naprawdę inteligentną cyfryzację.

Ewolucja infrastruktury komunalnej

Historię Polski można opowiedzieć przez pryzmat infrastruktury, jak robi to w „Gruncie miejskim” prof. Rafał Matyja. Świetnie pokazuje jak budynki użyteczności publicznej, przestrzenie wspólne dworców i szlaków turystycznych, wodociągi i tramwaje budowały nowoczesne miasta i podnosiły standard życia, ale im bliżej współczesności, tym więcej uwagi poświęca ocenie figur politycznych i sporom ideowym. Ważniejsza jednak jest aktualna odpowiedź – jaka ma być infrastruktura komunalna XXI wieku?

Klasyczna praca Frischmanna poświęcona infrastrukturze (o tymże tytule) definiuje ją jako zasób, który do pewnego stopnia może być bez rywalizacji używany przez wiele osób, i który jest podstawą do produkowania innych dóbr przez różnorodnych aktorów – firmy prywatne, sektor publiczny, społeczeństwo obywatelskie. Infrastruktura działa dzięki efektom sieciowym, zwiększając użyteczność przez otwieranie dostępu i nowe interakcje – podobnie jak platformy cyfrowe. Nasze postrzeganie infrastruktury zmieniało się w czasie, co świetnie obrazuje historia elektryfikacji. Niegdyś to fabryki inwestowały we własne generatory, później prywatne elektrownie uzależniały od siebie mieszkańców miast. Ci odpowiadali buntem – jak np. strajki energetyczne białostoczan przeciwko wyzyskowi belgijskiej elektrowni. Dziś jest oczywiste, że „zaspokajanie zbiorowych potrzeb wspólnoty należy do zadań własnych gminy”.

Powyższy cytat z Ustawy o samorządzie gminnym (Art. 7) rozpozna każdy samorządowiec i działaczka ruchów miejskich. Ustęp 3 przywołuje m.in. zaopatrzenie w energię elektryczną, z kolei ustęp 3a – w telekomunikację. Być może do niedawna oznaczało to jedynie działanie w sferze materialnej – komputery, kable, maszty

i wieże – ale w rzeczywistości telekomunikacja dopiero zaczyna się od przyłączenia do sieci. Jest ona bezwartościowa dla użytkowników, jeśli nie umożliwia dostępu do bardziej złożonych platform cyfrowych, oferujących usługi chmurowe i bezpieczne protokoły do rozmów, zarządzania i handlu.

Żyjemy nie w czasie rewolucji, ale w dobie nasycenia i upowszechnienia technologii cyfrowych na wzór elektryczności (co opisuję szerzej w „Kapitalizmie sieci”). Przedsiębiorczy samorząd musi zadać sobie pytanie jak jego inwestycja w infrastrukturę cyfrową może uruchomić inne potencjały – wzmocnić lokalną aktywność obywatelską, rozwinąć to, co niedochodowe dla korporacji technologicznej, a stanowiące o żywotności lokalnej wspólnoty.

”

Przedsiębiorczy samorząd musi zadać sobie pytanie jak jego inwestycja w infrastrukturę cyfrową może uruchomić inne potencjały – wzmocnić lokalną aktywność obywatelską, rozwinąć to, co niedochodowe dla korporacji technologicznej, a stanowiące o żywotności lokalnej wspólnoty.

Innowacja jako usługa publiczna

Miasta coraz częściej świadomie obierają kurs na suwerenność cyfrową. Przykładowo, Barcelona dzięki nowej polityce zamówień publicznych na usługi IT nadała nowy kierunek branży w całym regionie i wytworzyła inkluzyjną infrastrukturę. Przejrzysty proces zamówień w tym mieście łączy się z ambitnymi wyborami technopolitycznymi. Polega to na premiowaniu *open source*, spółdzielczych modeli biznesowych i zwinnego (*agile*) zarządzania, umożliwiającego dopasowanie inwestycji do potrzeb ludzi. Co niezwykle ważne, Barcelona eksperymentuje też z budową wspólnoty danych (*data commons*), zmierzając do współdzielenia danych w zaufanej infrastrukturze. Są one wówczas gromadzone i przekazywane dla realizacji konkretnych, wspólnych celów np. rozwoju usług publicznych, a nie jedynie służą efektywniejszej dystrybucji reklam.

Innym wzorem cyfrowej infrastruktury komunalnej jest rozwijana przez londyńską dzielnicę Westminster wielobranżowa karta cyfrowa. Portal i aplikacja MyWestminster łączy kartę miejską – uprawniającą do korzystania m.in. z biblioteki – z systemem lojalnościowym dla lokalnych sklepów i punktów rekreacji. To wyjście poza tradycyjny schemat e-usług, wiążący urząd z obywatelem, zastępując go modelem wspólnej, miejskiej infrastruktury, dostępnej zarówno dla publicznej biblioteki jak i lokalnego sklepu. Polska też może pochwalić się tutaj zbliżonymi rozwiązaniami – mowa przede wszystkim o dostępnej w aplikacji mObywatel Karcie Dużej Rodziny, uprawniającej do zniżek w punktach ją honorujących.

Trzeba przy tym pamiętać, że stawiamy dopiero pierwsze kroki. Samorządy przyglądają się i testują aplikacje do lokalnego handlu, narzędzia dla społeczności energetycznych, platformy zarządzania mieszkaniami komunalnymi i socjalnymi. Sejny i Chrzanów są tu pionierami, wdrażając infrastrukturę cyfrową przy pomocy gminnych spółdzielni rozwojowych, by zagwarantować partycypację mieszkańców i mieszanek – w tym bezpieczną lokatę oszczędności. Zadaniem CoopTech Hub jest edukować, szkolić i doradzać tak, aby „urawniłowkę” Doliny Krzemowej zastąpić pluralizmem innowacji społecznych.

”

Miasta coraz częściej świadomie obierają kurs na suwerenność cyfrową. Robią to już m. in. Barcelona, londyński Westminster, Sejny i Chrzanów.

Lokalny obieg wartości

Każdy, kto złapał się na bezmyślnym „scrollowaniu” (przeglądaniu) mediów społecznościowych wie, że w sieci często jesteśmy wyalienowani, wyobcowani, pozbawieni prawdziwych relacji. Ani nie czujemy satysfakcji, ani nie kreujemy prawdziwej wartości społecznej. To nie jest konieczny warunek korzystania z internetu, ale koszt uboczny toksycznego modelu biznesowego platform cyfrowych.

Te samorządy, które to rozumieją i postawią na rozwój własnej infrastruktury cyfrowej, staną się liderami przedsiębiorczości społecznej. Digitalna infrastruktura komunalna musi spełniać inne funkcje i kształtować odmienne postawy, wzmacniając aktywność społeczną i umożliwiając lokalny obieg wartości. Dzięki temu więcej pieniędzy zostaje na miejscu, zasoby są lepiej używane. Stopniowo, na przykład przy wykorzystaniu spółdzielczych rozwiązań, możliwe jest przejście do modelu demokracji ekonomicznej, który gwarantuje bardziej zrównoważony rozwój.

Wyzwanie jest niebagatelne, bo w istocie problem jest cywilizacyjny. Polacy i Polki nie mieli nigdy szansy zbudować trwałego kapitału społecznego, więzi i stabilności lokalnej dzięki wzajemnemu zaufaniu. Wyobcowanie w mediach społecznościowych jest odbiciem tego, co na ulicy. Samorząd i mieszkańcy mogą skutecznie się tego wyzwania podjąć.

”

Budowa trwałego kapitału społecznego jest niebagatelnym wyzwaniem. Samorząd i mieszkańcy – przy pomocy własnej, komunalnej infrastruktury cyfrowej – mogą się skutecznie go podjąć.

O autorze

Jan Zygmuntowski – współprzewodniczący Polskiej Sieci Ekonomii i dyrektor programowy CoopTech Hub – pierwszego w Polsce centrum technologii spółdzielczych. Doktorant Akademii Leona Koźmińskiego i kierownik programu Zarządzanie i AI w Cyfrowym Społeczeństwie. Założyciel i prezes zarządu (2015-2020) Fundacji Instrat. Współpracował również z Polskim Funduszem Rozwoju. Absolwent Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie oraz stypendysta G20 Global Solutions, British Council, Møller Institute i Open Future Foundation. Autor „Kapitalizmu Sieci” – książki nominowanej do nagrody Economicus 2020.



Pomorski Thinkletter nr 1(8)/2022

Jaka logika rozwoju miast?



KONGRES
OBYWATELSKI

Nowy metabolizm miast – jak odpowiedzieć
na wyzwania zielonej transformacji?

„Zatrzymać człowieka – ruszyć towar”
– co spowoduje przewrót kopernikański
w miejskiej mobilności i logistyce?

Technologizacja i wirtualizacja życia, rozrywki i pracy
(AR, VR) – jak wpłyną na rozwój miast?

Demografia i migracje
– w jaki sposób rozumieć nowe procesy
i właściwie reagować?

Jakie „RAZEM” w miastach?
Czy lokalność i sąsiedztwo mogą odegrać ważną rolę?

E-wydanie publikacji „Jaka logika rozwoju miast?”
można pobrać [tutaj](#).



POMORSKI
KONGRES
OBYWATELSKI

Pomorski Thinkletter to nowy jakościowo **hub komunikacyjny** wokół wyzwań rozwojowych Pomorza i Polski zainicjowany oraz wydawany przez Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową (z siedzibą w Gdańsku) w ramach Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego.

Zależy nam, aby Pomorski Thinkletter był przestrzenią skupiającą przedstawicieli różnych sektorów i branż – zarówno osoby zaangażowane społecznie, jak i sektor nauki, biznesu czy administracji. Chcemy aby była to agora wielostronnej dyskusji, wymiany doświadczeń oraz uspołniania perspektyw.

Zachęcamy do **zapisania się do grona stałych odbiorców**, aby informację o nowych wydaniach otrzymywać bezpośrednio na adres e-mail. Subskrypcja jest **bezpłatna**.

Dotychczas opublikowane numery:

- 1/2020 Pomorskie **miasta** wobec pandemii i wyzwań klimatycznych
- 2/2020 Stawka i oblicza **cyfryzacji**
- 3/2020 **Siła lokalności** dla budowy Europejskiego Zielonego Ładu
- 1/2021 **Siła sąsiedztwa i lokalności** dla budowy lepszej Polski
- 2/2021 Drogi do **innowacyjnych** regionów i Polski
- 3/2021 **Sens i drogi** do Zielonego Ładu
- 4/2021 **Człowiek vs. algorytmy i sztuczna inteligencja** – kto kogo zaprogramuje?

Wszystkie numery w wygodnym formacie PDF można pobrać na stronie www.kongresobywatelski.pl